

Opowiedz zwierzę



Barbara Niedźwiedzka – dr hab., od zakończenia pracy akademickiej na UJ działa na rzecz pełnego szacunku i uznania prawa zwierząt do dobrego, zgodnego z naturalnymi potrzebami życia, wolnego od przemocy i krzywdy ze strony człowieka. Będąc chrześcijanką, działania kieruje głównie do osób religijnych i umieszcza je w kontekście ekologii integralnej. Jest przekonana, że nadszedł czas, aby ludzie uczynili kolejny krok w swoim etycznym rozwoju. Chce, aby troska o zwierzęta stała się oczywistą częścią moralności i kultury.

Członkini Światowej Rady Laudato Si' Movement, autorka licznych publikacji i źródłowej strony www.opowiedzzwierze.pl, a także liderka ruchu „Chrześcijanie dla zwierząt”. Współpracuje z wieloma krajowymi i międzynarodowymi prozwierzęcymi organizacjami. Weganka wierząca, że ludzkość kiedyś wypracuje zasady współżycia bez przemocy, a szacunek i solidarność człowieka ze zwierzętami jest tego warunkiem. Mieszka z czworgiem bliźnich, czyli istot, które potrzebują pomocy. Aktualnie są to suczki: azylantka Sara i uchodźczyni Horpyna oraz przygarnięte z biedy koty: Kosza i Kacper.

Poetki i poeci
o zwierzętach

universitas

Kopia dla
Kopia dla

**Opowiedz
zwierzę**

**Poetki i poeci
o zwierzętach**

Opowiedz zwierzę

Poetki i poeci o zwierzętach

Zebrała i tłumaczy dlaczego
Barbara Niedźwiedzka

Refleksje

Anita Jarzyna

Dariusz Gzyra

Zenon Kruczyński



© Copyright for this edition by Barbara Niedźwiedzka and Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2025

ISBN 978-83-242-4121-7
e-ISBN 978-83-242-6911-2
TAiWPN UNIVERSITAS

Wybór i opracowanie
Barbara Niedźwiedzka

Opracowanie redakcyjne
Agnieszka Toczko-Rak

Ilustracje
Cyprian Kamil Norwid, domena publiczna

Na okładce
Front: *Cyprian Kamil Norwid, Pies odpoczywający*
Tył: *Cyprian Kamil Norwid, Studia dzika*

Projekt okładki
Szymon Bagiński

Pozostałe zapisy dotyczące praw autorskich znajdują się w nocie edytorsko-copyrightowej na stronie 295.

Druk
Drukarnia Elpil
ul. Artyleryjska 11
08-110 Siedlce

www.universitas.com.pl

Ten zbiór dedykuję
moim Braciom i Siostram – zwierzętom
i mojej Mamie

Dlaczego ta antologia?

Z bezradności.

Nie mogę pojąć, dlaczego człowiek tak dumny z tego, że od reszty natury odróżnia go świadomość dobra i zła, wciąż krzywdzi zwierzęta. Wiedział to od początku. Może zresztą właśnie wtedy stał się człowiekiem – kiedy to sobie uświadomił? Aby zagłuszyć sumienie, mówi o konieczności, maskuje winę obyczajem, kulturą, metafizycznymi wierzeniami. Ukrywa ją przed samym sobą i... między sobą. Związaliśmy się wspólnym sekretem jak mafia złoczyńców, a winę polukrowaliśmy zachwykami. To rozumiem. Sama temu uległam. Nie wszyscy jednak ulegli. Zawsze byli, i nadal są, tacy, którzy pisali traktaty i obrończe mowy, potępiali zło. A teraz tyle więcej wiemy o zwierzętach! O tym co czują, czego potrzebują, co im zawdzięczamy, i że nie musimy ich niewolić, żeby przeżyć.

Mówimy, że słowa mają moc stwarzania i przemieniania. Gdzie ich wpływ, dlaczego tak wolny?

Może trzeba obrazów i znaczeń rodzących się między słowami? Poezji. Jej nagromadzenia. Złotu wierszy. One, tak jak muzyka, dotykają bezpośrednio ludzkiego serca. Przenikają, zapadają w pamięć, rozdzierają. Sprawiają, że płyną łyż lub rozchodzi się ciepło.

Z wielu wspaniałych wierszy, kierując się swoimi odczuciami, wybrałam niektóre. Celowo rozmaite. Wybór nie był łatwy i musiał być ograniczony. To wiersze polskich poetek i poetów napisane w XX i XXI wieku. Są wśród nich takie, które mnie po prostu zachwycają, oraz takie, które mówią wprost o tym jak jest. Jedne sprawiają, że czuję cudowną łączność z innymi zwierzętami, inne, że kulę się w sobie ze wstydu i zgrozy. Są takie, które dotykają tajemnicy, budzą z uśpiania, i takie, które wzniesają gniew. Wiele z tych wierszy podnosi na duchu, pozwala wierzyć w dobro. Te które rodzą gniew – mobilizują do sprzeciwu. Wszystkie przynoszą rodzaj poznania dostępny tylko przez serce. Miał je dla zwierząt autor ilustracji zamieszczonych w tym zbiorze, poeta – Cyprian Kamil Norwid.

Przeczytajcie sami. Czytajcie innym. Niech te wersy przybliżą świat prawdziwej przyjaźni między ludźmi i zwierzętami, świat bez przemocy.

Barbara Niedźwiedzka

WIERSZE

Bolesław Leśmian

Wół wiosnowaty

Pierwszy upał wiosenny, skrząc się po murawach
Ślepi szyby w chałupach i wodę we stawach.
Muchy ruchem celowym – a bez celu krążą.
W jeden powój miłosny dwie łątki się wiążą.
Świerszcz wzniosł nogę – na bacność, a drugą – w sen dłuży...
Gardziel kwiatu drobnego zachłysnął bąk duży –
Tylko wół, co tej wiosny czad chłonie morderczy, –
Jak rogata mogiła, w pustkowiu pól sterczy!

Źle mu! Przemęczył zebra, przepracował płuca!
Pole w ślepiach kołuje... Mrok do łba się rzuca...
Nigdy dotąd nie tracił ziemi pod kopytem...
Stracił teraz i runął!... Runął – całym bytem!
Za duży – dla litości, dla snu – zbyt brzuchaty...
A że zemdłał na wiosnę – zwie się Wiosnowaty.

Toć go znałem! Miał w pysku – woń mlecznej ciepłoty,
W której tchu źródłowieją ziół słodkie wypoty.
Lubił słuchać, jak woda, wargą ssana czujnie,
Na dno brzucha mu spada – dźwięcznie i niechlujnie...
Lubił wgniatać kurzliwie w piach, lśnistszy od złota,
Dreptające kopyta z przytwierdkami błota.
Nie wiem, jak się to działo – ale już o świcie
Wchodził z widnokręgami w obłądne współzycie...
Gdzie się zjawił – tam zawsze tkwił w snów bezokolu,
I bezdomniał w oborze – i daleczał w polu...

Oczami, co się martwią, choć światu nie przeczą,
Patrzył we mnie, jak w oddal – w mgłę ledwo człowieczą...
Wierzył w Boga, nie wiedząc, że to – Bóg... Na miedzy
Przystawał, by ciąg dalszy snuć owej niewiedzy.

A nie bratał się z ciałem, co marło w niedoli –
Żył sam w sobie – poza nim... A ono – niech boli...
I zadrwiły zeń nagle niegodziwe kości:
Nie zniósł wiosny – bez szczęścia, czaru – bez radości...
Poraziło go słońce. Przyśniły się zgony...
Skoń chylę i całuję łeb, snem pomącony,
Twardy, jak głaz, co cierpi z trudem – nie od razu...
Kocham upór męczeński – hej! – takiego głazu!...

A on leży i leży... Muchy grzbiet obsiadły.
Brzuchem w nicość się tłoczy, a wargi poblady –
Jęzoz z nich się w świat wywarł i na bok zwichnięty
Śmierć liże, niby cukier, dany dla przynęty...

Dzień przystanął opodal... Czas luzem się tuła...
Jar pobliski brzmi osą, jak pusta szkatuła.
Cisza stoi nad polem – żywa i gorąca,
Lecz nad tą ciszą, z istnień utkaną tysiąca,
Góruje tajemnicą drętowego mozołu
Cisza – wezbrana w ciele zemdlonego wołu.

Bolesław Leśmian

Koń

Koniu krzywy, koniu siwy,
Ozdobiony łaćchem grzywy,
Kocham zawiew zmydlonych twym potem rzemieni
I oddech, juchą parnej dymiący zieleni.

Łeb kościaty, ale krewki,
Z wargą miękką, jak pierś dziewczki,
Przewieś mi poprzez ramię w rzewną bezrobotę,
Bym twarzą prężnej szyi wyczuwał ciągotę.

Koniu smutny aż do śmierci
Z białą pręgą lejc na szerci,
Zaprzyjaźnij się ze mną, jak to czynisz z wołem,
Wejź do mojej chałupy, siądź razem za stołem.

Dam ci wody z mego dzbana,
Dam ci cukru, dam ci siana,
Dam bryłę szczerzej soli, gleń świeżego chleba
I przez okno otwarte przychylę ci nieba.

Nie sęp oczu brwi sitowiem,
Powiem tobie, wszystko powiem!
A gdy noc już nastanie, pozamykam dźwierze
I wspólnie odmówimy wieczorne pacierze.

Bolesław Leśmian

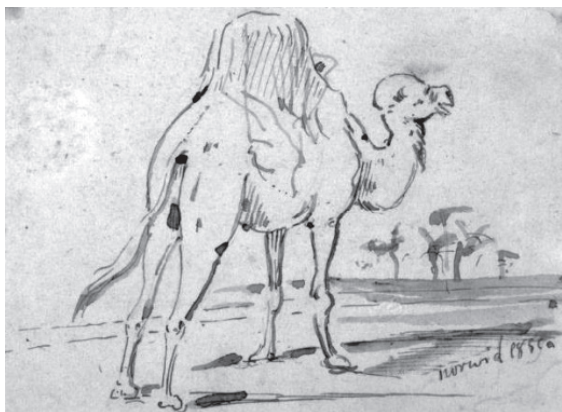
Zwierzyniec

Flamingo, różowiejąc, smukli się nad wodą
Skrzydlatego jedwabiu zaciszną urodą.
Sama dal tak w nim skupia swe znikliwe dzieje,
Że – czy leci, czy stoi – zawsze daleczeje.

Wielbłąd w słońcu zapłowił stąd o kroków siedem
Jak sprzęt Boży, okryty poniszczonym pledem.
Świat, co szuka oparcia dla swego zamętu,
Korzysta z pogarbionej ciszy tego sprzętu.

Ślepie, z których się słońce nigdy dość nie wylśni,
Patrzą na mnie z plamiście rozwrzaskanej pilśni,
W której mrok się tygrysim gęstwi uścierwieniem –
Ten sam mrok, co w ogrodzie był tylko – brzóz cieniem...

Pies mój, kwiat oszczekując, łbem się tuli ku mnie –
By poistnieć w mym świecie trafnie i beztłumnie –
I oczami po prośbie w twarz mi się człowieczy,
A ja wchodzę – w Mglę zwierząt i w Tuman wszechrzeczy.



Leopold Staff

Jaskółki

Jaskółki górne, w wolnym szybujące locie
Nad kominami, z których mknie dymów mgła siwa,
Gdy ja w pokoju siedzę jeszcze przy robocie,
A dusza mi się do was przez okno wrywa!

O, wysokie wietrznice, poczekajcie chwilę.
Nim krąg słońca spopieli się w zachodu zgliszczce,
By odetchnąć głęboko, z okna się wychylę
I, wolny jak wy, z wami zagwiżdżę, poświszczę...

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

